Nr. 149. Kraków, dnia 4 Lipca — Niedziela Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 | 14 | 7 | 2 — 50 |
| W miejscu | 20 | 10 | 5 | 1 — 80 |
| We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 | 16 | 8 | 3 — |

Pojedyńczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

# NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują **zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

## Od Wydawnictwa.

Z poczynającem się drugiem półroczem upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi;

**W miejscu** półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr,, miesięcznie **1** złr. **80** centów.

**W państwie austryackiem** z przesyłką pocztową półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

**W cesarstwie niemieckiem** półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** c.

**W innych państwach europejskich** półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — Handel Hessa w Rynku głównym.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W fejletonie rozpoczynamy druk powieści znakomitego naszego powieściopisarza T. T. Jeża (Miłkowskiego) p. t. **Lat temu dwieście**. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

## Wybory do Izby gmin.

Wczoraj rozpoczęły się wybory w niektórych okręgach angielskich, a dopiero za dwa tygodnie dowie się Europa o ostatecznym wyniku walki wyborczej. Koniec jej tem mniej da się dzisiaj przewidzieć, iż szanse obu stron przedstawiają się obecnie zupełnie inaczej, jak podczas ostatnich wyborów, które się odbyły w późnej jesieni ubiegłego roku. Wówczas całe stronnictwo irlandzkie popierało usilnie kandydatów konserwatywnych, dziś pójdzie ono bez wahania ręka w rękę z Gladstonem. Z drugiej zaś strony torysi postanowili nie przeszkadzać wyborowi tych whigów, którzy odstąpili Gladstone'a i przybrali miano „unionistów“. Być może, iż wskutek tego rozbicia się stronnictw, wskutek nowych nienaturalnych sojuszów wyjdzie z wyborów Izba, która znowu będzie tak bezsilną, jak ta, którą przed tygodniem rozwiązano; a w takim razie nie podobnaby było przewidzieć końca sporu Anglii z Irlandyą.

Gladstone nie spodziewa się jednak tak smutnego rezultatu wyborów. Z młodzieńczym zapałem kieruje on całą agitacyą. A myśl, że długą karyerę polityczną może zakończyć wyswobodzeniem Irlandyi, dodaje mu sił. „Jeżeli w epoce życia — mówi on do wyborców edymburgskich — w której mamy prawo żądać wypoczynku, żądam od Was, abyście mię po raz czternasty wybrali, to czynię to dlatego, ponieważ naród ma dziś rozstrzygnąć kwestyę tak ważną, a tak prostą zarazem, która od lat 50 oczekuje już załatwienia“.

Szef gabinetu angielskiego nie widzi możności zawarcia w sprawie irlandzkiej kompromisu ze swymi przeciwnikami. Sądzi on, a całe stronnictwo podziela to jego zdanie, że Anglia może tylko: albo nadać Irlandyi osobną reprezentacyę, albo też utrzymywać w niej spokój i porządek za pomocą brutalnej siły; między temi dwoma kierunkami nie widzi on pośredniej drogi. Inaczej zapatrują się na sprawę irlandzką ci członkowie stronnictwa whigów, którzy mimo wszelkich usiłowań nie dali się zatrzymać przy sztandarze osiwiałego wodza. Chamberlain, stojący na czele tego odłamu, pragnąłby załatwić w Irlandyi przedewszystkiem kwestyę socyalną w nadziei, że po jej załatwieniu kwestye polityczne nie będą już przedstawiać trudności.

Między zarzutami, które spotykają Gladstone'a ze strony jego przeciwników, najczęściej powtarza się ten, że nie wypowiedział on otwarcie swego hasła podczas przeszłorocznych wyborów. Na obronę swą przypomina go wyborcom, że dopiero ułożenie się stronnictw w wybranej podówczas Izbie przekonało go, iż żadne ciało ustawodawcze nie będzie mogło pracować skutecznie dla dobra Anglii, dopóki Irlandczycy nie otrzymają przynajmniej w części tego, o co się od lat tylu dobijają. Nawet wówczas, gdy liczba posłów irlandzkich była stosunkowo nieznaczną, krępowali oni czynności Izby. Dziś stanowią oni już tak znaczne stronnictwo, iż opór ich może przeszkodzić uchwaleniu najnaglejszych, najniezbędniejszych wniosków. Od tego, w jaki sposób rządzić będziemy Irlandyą — mówi Gladstone w swym manifeście — zależy w dalszem następstwie rozstrzygnięcie pytania: w jaki sposób będziemy rządzili Szkocyą i Anglią?

Wszyscy zwolennicy liberalnych zasad, wszyscy obrońcy swobód narodowych patrzą dziś z niepokojem na Anglię, życząc zwycięstwa tym, którzy pragną naprawić krzywdę, wyrządzoną przed laty nieszczęśliwej Irlandyi. Jeżeli naród irlandzki uzyska dzięki tegorocznym wyborom tak gorąco upragniony samorząd, będzie można powiedzieć, że sprawa wolności posunęła się w Europie o krok naprzód.

## Ochrona drobnej własności.

Podnoszono może nie bez przesady niebezpieczeństwo, jakie zagrażało i zagraża narodowi z powodu zmienionych warunków wielkiej produkcyi i zbytu ziemiopłodów, czyli z powodu tak zwanego przesilenia rolniczego. Mówiono i pisano szeroko o tem ze względu na właścicieli większych posiadłości; o małych zaś albo zapomniano, albo nawet w sferach decydujących twierdzono, że stan ich jest dobry, nieomal godny zazdrości. Takie twierdzenie opierano na tem, że włościanin z powodu braku zbytu i niskich zniechęcających cen zboża powstrzymywał się od sprzedaży i skutkiem tego miał więcej do spożywania. Byłoby tak istotnie, gdyby nie okoliczność mała ale ważna, że ten włościanin potrzebuje gotowych pieniędzy na podatki, na opłatę należytości stemplowych w procesach, na koszta procesowe, na sól, na buty i na inne rozliczne wydatki, nie mówiąc już o procentach i ratach dłużnych. A wszystko trzeba koniecznie zaspokoić pod groźbą egzekucyi, która znowu zagraża odebraniem podstawy bytu, bo ewentualnie albo zlicytowaniem gruntu, albo takiem jego obdłużeniem, jeżeli to jeszcze jest możliwem, że prędzej — później musi się skończyć na licytacyi gruntu.

Na groźny stan większej własności zwracając uwagę powszechną, doradzano przeróżne środki ratunku, a przeprowadzono tylko jeden t. j. konwersyę długów hipotecznych z wyżej oprocentowanych na niżej oprocentowane. Z innych doradzanych środków może tylko jedna oszczędność znalazła gdzieś zostosowanie, koniecznością wskazane, bo inne pozostały dotąd jeszcze w sferze teoryi.

O stanie ekonomicznym włościan albo zapomniano, albo pozwalano sobie wypowiadać śmiało zdanie, niezgodne z rzeczywistością, bo wysnute jedynie z tego faktu, że włościanie płacą podatek, więc mają środki i dobrze im się powodzi, a nie chciano dodać, że się to dzieje pod groźbą egzekucyi.

Gdyby ten jeden fakt płacenia podatku był tu decydującym, toć i własności większej nie powinno być źle, boć i tu płacą podatki pod tym samym rygorem.

Atoli tu, — mógłby kto zarzucić — ciężary długów hipotecznych zagrażają ruiną! Nie przeczymy temu bynajmniej, dodajemy tylko, że to samo jest i przy własności małej z tą tylko różnicą, że własność większa głośno narzeka i szuka ratunku lub się o niego upomina; — mniejsza zaś milczy albo cicho utyskuje i wzdycha nieporadna.

Bywały chwile, kiedy o niej pamiętano i doradzano środki ratunku. Jednym z nich miały być Kółka rolnicze, które miały uczyć oszczędności, trzeźwości, unikania pieniactwa i nieoględnego trwonienia czasu, dalej lepszej i rentewniejszej gospodarki. Wiele innych środków doradzano w formie różnych uchwał w Sejmie a nawet w Radzie państwa, ale skończyło się — jak dotąd na teoretycznem wypowiedzeniu różnych życzeń, jakby w ś. p. sejmach postulatowych....

Jednym z czynników, które przeważny wpływ wywierają na zmniejszenie produkcyjności gospodarstw włościańskich, a dotąd nienależycie bywają cenione, jest zbyt wielka i dotkliwa kosztowność sądownictwa i wszelkich czynności sądowych. Wprawdzie podnoszono już niejednokrotnie skargi na przymus legalizacyi i na pokątne pisarstwo, które nawet ogromnie rozrosłej liczbie konkurujących ze sobą adwokatów dotąd nie ustąpiło, a upomninano się o sądy rozjemcze, o rady familijne i t. p. Atoli skargi te jakkolwiek uzasadnione dotyczą zaledwie wierzchu rzeczy, ale nie jej wnętrza a raczej źródła.

Należytości skarbowe od wszelkich umów o nieruchomości, oraz należytości spadkowe są szczególnie dla drobnych gospodarstw nadzwyczaj uciążliwe. Do tego trzeba dodać niejasność obowiązujących przepisów o należytościach i krótki termin między nakazem a egzekucyą, wreszcie wygórowane koszta całego postępowania spadkowego.

Bardzo często się zdarza, że śmierć spadkodawcy o średniem gospodarstwie staje się przyczyną zupełnej ruiny dla wszystkich spadkobierców, zwłasza, że oprócz należytości skarbowych i kosztów notaryalnych trzeba opłacić koszta pogrzebu i zmarnować tak przy pogrzebie jak przy postępowaniu spadkowem bardzo wiele drogiego czasu.

W tym kierunku można wiele zrobić i potrzeba koniecznie, a będzie to bardzo skutecznym środkiem ochrony dla własności mniejszej.

To, o czem wyżej wspomniano, naraża na wielkie i niszczące wydatki, oraz na marnowanie czasu, którego niepowetowana materyalna — czysto ekonomiczna, ale przy tem i nie pospolita moralna szkoda niczem zastąpić się nie da, bo obok straty materyalnej lub utraty ewentualnego zarobku, co się łatwo da obliczyć, trzeba tu koniecznie uwzględnić tę gorycz zawodu doznanego, jaki często się przytrafia, to bolesne rozczarowanie w chwili, kiedy przyjdzie trzeźwo się obliczyć, dalej to zniechęcenie i upadek otuchy w przyszłość, jaka się mimowolnie rodzi po zawodach i rozczarowaniu, wreszcie obok apatyi skłonność do tłumienia wspomnień lub szukania rozrywki w kieliszku, na czem tylko propinacya i propinator korzystają.

Ile jest takich wypadków? Gotów kto powiedzieć, że zaledwie dwa lub trzy we wsi! Gdyby ich istotnie nie było więcej, jak tylko po dwa lub trzy naraz, to znaczy, że ciągle każda wieś miałaby przynajmniej dwie lub trzy ofiary takie, skazane na niechybną zgubę w krótkim czasie, to i tak horoskop przyszły byłby bardzo smutny. I takim jest rzeczywiście. Rok w rok przybywa proletaryatu chłopskiego, który albo już utracił podstawę swej egzystencyi, albo nie widząc ratunku od ostatecznej ruiny, porzuca resztki i wynosi się w świat daleki, nieznany, czy to za ocean, czy na wschód za zarobkiem dla utrzymania życia.

Atoli nie wyczerpaliśmy jeszcze bynajmniej ani części tych motorów, które pchają lud wiejski na pochyłą drogę zguby. Są jeszcze rozliczne inne.

Między temi przeważną rolę odgrywają procesa o naruszenie posiadania lub o sposób wykonania działów spadkowych, co znowu daje powód do rozlicznych kłótni i bijatyk, a to znowu do procesów karnych. I tak idzie jedno za drugiem bez końca — jak ogniwa nieskończonego łańcucha.

Pod tym względem pożądanem byłoby zreorganizowanie sądownictwa w najniższej instancyi. Sądów powiatowych jest wprawdzie dość spora liczba, ale procedura sądowa jest niedostateczną a zawsze kosztowną i marnująca czas drogi.

Tu utworzenie sądów rozjemczych, jeżeli nie dla każdej gminy, to przynajmniej dla kilku gmin sąsiednich, czyli dla gmin zbiorowych byłoby nader pożytecznem i zbawiennem, zwłaszcza, że taki sąd, wspólny dla gmin kilku, byłby zarazem zarodkiem do utworzenia gmin zbiorowych politycznych, które oszczędniej, sumienniej i lepiej administrowane byłyby wielką ulgą co do wydatków na gminne potrzeby.

Wspomniawszy o tem, nie wyliczyliśmy jeszcze wcale wszystkich niedogodności obecnego ustroju zbyt kosztownego, nadmieniliśmy zaledwie o niektórych. Szereg ich jest bardzo wielki, a w tym szeregu wspomnimy jeszcze tylko o jednej niedogodności a raczej wielkiej i nader zgubnéj niestosowności, a mianowicie o gorzéj niż połowicznem a na długie lata rozłożonem załatwieniu sprawy dworskiego monopolu propinacyjnego. Inne załatwienie tej sprawy choćby z wielką ofiarą całego kraju — nie dotychczasowych właścicieli, — byłoby tak pod względem ekonomicznym jak i etyczno społecznym i narodowym bardzo wielkiéj doniosłości i rozwiązałoby skrępowane rozlicznemi względami ręce do pracy wspólnéj i rokującej skutek nieomylny.

Powyżej uważaliśmy za stósowne poruszyć kilka myśli, nad któremi opiekunowie i prawodawcy społeczeństwa powinni się bliżéj bez uprzedzenia zastanowić, zwłaszcza ci, którzy przejęci są trwogą przed jakimś kataklizmem, jaki ma zagrażać dotychczasowemu ustrojowi społeczeństwa europejskiego. —

## „Diło“ o Stańczykach.

Lwowski nasz korespondent wspomniał wczoraj o wybornym artykule *Diła*, p. t.: „Kto zawinił“ (Nr. 66 z dnia 29 czerwca), w którym organ narodowców ruskich wykazuje jałowość polityki delegacyi naszej w Wiedniu, tudzież surowo ocenia postępowanie „naszych najszlachetniejszych“, którzy swą polityczną działalność rozwijają pod hasłem — *ubi bene, ibi nos!* To wystąpienie *Diła* zasługuje na szczególną uwagę, gdyż jest objawem tyle pożądanej dla dobra ludu solidarności w zapatrywaniach na potrzeby kraju dwóch bratnich szczepów, na jednej zrodzonych ziemi i wspólnie ją zamieszkujących. — Z tego powodu w całości podajemy artykuł *Diła*, które tak powiada:

„Rada państwa odroczoną została do jesieni, a posłowie galicyjscy powrócili do domu z dziwnie próżnemi rękami tak, iż cała prasa polska, nawet przy pomocy powiększających okularów, nie może dojrzeć jakiegokolwiek dodatniego rezultatu z sześciomiesięcznego popierania gabinetu hr. Taaffego. Jeden tylko pobożny *Czas* nie wyszedł po za granice swego optymizmu i stara się wmówić w świat, że wszystko idzie pomyślnie. *Czas* wielbi sukcesy dotychczasowej polityki „Koła“, poruszanego słabą ręką p. Grocholskiego w myśl programu krakowskich Stańczyków, cieszy się dalej, że Rada państwa nie jest jeszcze tak czerwoną, jak parlament francuski, ani tak zaknoblowsną jak niemiecki *Reichstag*, a wylewa łzy krokodyle nad tem tylko, że pod koniec sesyi słaba, nieznaczna mniejszość Koła zrobiła w sprawie naftowej wycieczkę na górę świętą, i że „karność“, wielbiona nawet przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, straciła swoją dziewiczość. — Zdanie prasy polskiej o jałowej działalności delegacyi w Radzie państwa najzupełniej podzielamy. Załatwiono w niej wprawdzie kilka spraw państwowych, jak ustawę o pospolitem ruszeniu, nieco z nowej ugody z Węgrami, ustawę przeciw anarchistom, ustawę o ubezpieczeniu robotników, w sprawie postępowania spadkowego drobnej wła-

# Lat temu dwieście.

### OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KROACYI

**T. T. JEŻA.**

9

(Ciąg dalszy.)

W chwil kilka później, Lajosz i Czolnicz przedstawili się w rezydencyi bańskiej. Trafili na chwilę, w której zastępca królewski posłuchań udzielał. Izbę, do której ich wprowadzono, zapełniali interesanci, oczekując na kolej. I oniby na kolej czekać byli musieli, gdyby nie nazwisko Erdödi, dzięki któremu, jak skoro weszli, wnet otworzyły się przed nimi podwoje, do komnaty audyencyonalnej prowadzące. Ban młodzieńca, gdy ten próg przekroczył, od stóp do głowy okiem zmierzył i snadź nie sprawił na nim wrażenia niekorzystnego, albowiem w te, uprzejmej wymówki akcentem nabrzmiałe, do wchodzących przemówił słowa:

— A czekałem wczora dzień cały...

— *Dignissime domine...* — odrzekł Czolnicz, kłaniając się — nie bylibyśmy zawiedli oczekiwania twego, gdybym był mógł przed wieczorem z powinowatym twoim się spotkać... Zszedłem się z nim wieczorem dopiero. Dogadzając *pietati filiali* powinowaty twój, tu obecny Lajosz Erdödi, dzień cały wczorajszy spędził na osobności, na rozmyślaniu o cnotach rodzica...

— Trzeba było, żebyś mi o tem powiedział — zauważył ban, Czolniczowi odpowiadając.

— Kiedy nie wiedziałem sam o niczem... Ale oto powinowaty twój ma list do ciebie, *illustrissime domine...*

— List?... a?...

Lajosz z zanadrza wydostał wielką opieczętowaną kopertę i takową banowi podał.

— Od kogo?... — zapytał ten ostatni.

— Od ojca mego... — odpowiedział Lajosz.

— Hm?... — pomyślał, i kopertę obok siebie na stole kładąc, dodał: Czasu mi w tej chwili do czytania brak... Interesanci czekają... Przeczytam później i... rozmówimy się o co trzeba, tymczasem zaś wyjdźcie — tu ręką na drzwi boczne wskazał — tam i rozgośćcie się... Dziś u mnie na obiedzie zostajecie...

— Gdy taka twoja, *illustrissime*, wola... — odrzekł Czolnicz, głowę uchylając i we wskazanym kierunku idąc. Wielki to dla nas zaszczyt...

Za drzwiami znaleźli komnatę, w połowie na zbrojownię, w połowie na bibliotekę wyglądającą. Ścianę jednę zajmowały zbroje i oręże, drugą, na półkach wielkie, w skórę oprawne infolia. Ilość jednych i drugich była niewielka. Środek zajmował ciężki, dębowy stół, na stole leżał hełm, naramienniki, rękawice, a przy stole stało stołków drewnianych kilka, jedne z poręczami, drugie bez. Światło do wnętrza komnaty dostawało się przez dwa wązkie i niezbyt wysokie okna, ciężkiemi firankami do połowy przysłonięte..

Lajosz oglądać się jął tej komnaty połowę, co zbrojownię przypominała. Zastanawiały go miecze, dzidy, buławy, strzelby, pistolety. Przy końcu wieku XVII, dawniejszy uzbrojenia system nie ustąpił był w zupełności nowemu, zapoczątkowanemu przez wprowadzenie w użycie broni palnej. Ta ostatnia, nie dosięgła była jeszcze tego stopnia doskonałości, co obecnie. Przed owoczesną kulą ołowianą osłonić było można pierś i głowę nawet blachą hartowną. Zaznaczał się już jednak upadek blachy z powodu, że stawała się coraz to kosztowniejszą, ażeby do użytku powszechnego służyć mogła. Betlem Gabor podniósł znaczenie lekkiej jazdy, którą uczynił czteroramienną i za uzbrojenie całe dał jej w rękę szablę tylko. Kirys jednak z użycia nie wychodził; służył atoli takim jeno, co na zbytek ten pozwalać sobie mogli. W zbrojowni przeto bańskiej znajdowały się i kirysy i hełmy, które młodego człowieka ciekawość wzbudzały. Lajosz oglądał je z zajęciem; Czolnicz zaś na infoliach wyczytywał tytuły łacińskie dzieł, z których jedne były mu znane, drugie nie. Zajęcie to czas im zabierało.

Na zajęciu tem zeszedł ich ban. Do izby wkroczył z otwartym w ręku listem i do Lajosza mowę zwracając, zaczął:

— Ojciec powierza mi ciebie i żąda, ażebym cię w służbie krajowej zajął.... I owszem.... Zapowiedziałeś się tak pięknie, że się po tobie spodziewać można usług jaknajlepszych....

Słowa te niespodzianie na młodego człowieka spadły. Zarumienił się jak dziewczyna.

— Ale, — dodał ban, — pomówimy o tem po obiedzie ... Hrabinaby się na nas gniewała, gdybyśmy się zagadali i na obiad spóźnili... No, chodźmy więc....

Przodem ruszył; lecz się zatrzymał i do Czolnicza rzekł:

— Dotychczas nie znam nazwiska twego....

— Pawao Czolnicz....

Ban mu bystro i z wyrazem zapytania w oczy popatrzył.

— Nie ten, o którym myślisz *dignissime*..

— Że nie ten, o tem wiem, ale czy nie taki?...

— Niezupełnie... trochę jednak taki...

— I ja tak samo... — ban na to. Racyę oni mieli; ale, racyę mieć, to nie dosyć jeszcze. ... No... *teszek*....

Poprowadził gości przez komnat parę i wprowadził ich do sali obszernej, po rycersku w oręże i trofea myśliwskie przystrojonej, w której stół duży a długi po środku i komin ogromny przy jednej ze ścian świadczyły, że służyła do tłumnych zgromadzeń biesiadowych. Stół nakryty był i naczyniem stołowem zastawiony w jednej tylko połowie. W głębi służba czekała, a bliżej osób kilka, przy jednem z okien stojąc, rozmową się zabawiały. Były to figury urzędowe, cywilne i wojskowe, jedna w sutannie księżej. Za wejściem bana, wszyscy naraz rozmowę przerwali i przybrali postawę, wyrażającą uszanowanie. Ban podszedł, pozdrowił i wyrazów kilka z paru z pomiędzy nich zamienił.

W chwili tej marszałek dworu oznajmił ceremonialnie przybycie hrabiny Erdödi de Monyorokerek; drzwi się na ścieżaj otworzyły i we drzwiach pojawiła się, odziana po francusku, według mody, panującej na dworze Ludwika XIV, dama niemłoda a poważna, poprzedzająca dwór niewieści, ordynkiem za nią postępujący. Mężczyzni uszykowali się i, gdy ona mimo nich przechodziła, pochylali się przed nią ukłonem głębokim. Ban na nią czekał, pozdrowienie z nią zamienił i ramię jej podawszy, poprowadził ją do jednego z dwóch siedzeń, ustawionych przy węższym stoła końcu. Hrabina się przy krześle zatrzymała, obok stanął graf; marszałek dworu gościom miejsca wskazał; biesiadnicy się przy stole, po stronie jednej mężczyzni, po drugiej kobiety, uszykowali; ksiądz głośno po łacinie modlitwę odmówił; po modlitwie hrabiostwo miejsca swoje zajęli, dając przez to niejako hasło obecnym do zajmowania przeznaczonego dla każdego z osobna siedzenia. Porządek przy stole w ten urządził się sposób, że hrabia siedział na czele strony damskiej, hrabina męzkiej; ta ostatnia miała obok siebie Lajosza, którego ban jej przedstawił:

— Powinowaty nasz, Lajosz Erdödi, z Klimowaca....

Lajosz powinien był ukłon złożyć. Zamiast jednak złożenia ukłonu, rumieńcem spłonął. Hrabina się uśmiechnęła i rzekła:

— Słyszałam... o! słyszałam.... Od dnia wczorajszego w Zagrzebiu nie mówią o kim innym....

— Wprost ze wsi przyjechał; w Zagrzebiu, ani w żadnem mieście większem nigdy w życiu nie był... — dodał ban, celem zapewne wytłómaczenia i usprawiedliwienia młodego człowieka, który po raz pierwszy znalazłszy się w nieznanym mu świecie, zmięszał się i co ze sobą począć, nie wiedział.

— Doprawdy?... nigdy w życiu?... — zapytała hrabina, wprost do Lajosza się zwracając.

Lajosz odchrząknął i odpowiedział, usta sobie palcami zasłoniwszy:

— Doprawdy... nigdy... w ży...y....

— Mieszkałeś na wsi?

— Na wsi....

— W Klimowacu?....

— W Klimowacu....

— W której to stronie?...

— W stronie...

Rozmowa mu nie szła. Nie było w tem nic dziwnego; siedział niby na cenzurowanem, mając na lewo generała niemieckiego, na prawo ustrojoną i pachnącą hrabinę, dalej poważnego bana, naprzeciwko szereg postaci niewieścich, przedstawiających się nakształt równianki, złożonej z kwiatów, na które patrzeć niebezpiecznie. Zapachy od hrabiny bijące i widok, jaki miał przed sobą, wprawiały go w odurzenie. Siedział, niby na szpilkach. Lękał się ruszyć, ażeby nieprzyzwoitości jakiej nie popełnić. Na szczęście jego, generał odezwał się do hrabiny po niemiecku i rozmowa, jaka się pomiędzy niemi zawiązała, dała mu czas i możność do ochłonięcia i rozpatrzenia się w sytuacyi. Kiedy znów przeto sąsiadka dostojna do niego się z zapytaniem zwróciła, odpowiedział porządnie i do sensu.

— Przybyłeś do Zagrzebia na długo?....

— Nie wiem jeszcze... to zależy....

— Jak ci się gród podobał?...

— Zadziwił mnie: budowli takich nie widywałem jeszcze....

— Zadziwiłbyś się bardziej, gdybyś był w Beczu, albo w Mlecie, wobec których Zagrzeb jest miasteczkiem....

— A tak... od ludzi o tem słyszałem...

— Miałbyś ochotę zwiedzać miasta wielkie?...

— O... i wielką....

(C. d. n.)

sności ziemskiej, lecz dla Galicyi nic a nic nie zrobiono i co więcej jakby postarano się o doprowadzenie smutnego jej stanu ekonomicznego do większej jeszcze ruiny. W budżecie strasznie okrojono Galicyę. Na cele produkcyjne nic prawie nie dano. Sprawa indemnizacyjna nie załatwiona. Regulacya rzek naszych wyczekuje lepszych czasów i nowych powodzi, reformy ciężkiej procedury cywilnej do Izby nie wniesiono, zapowiedzianej kodyfikacyi ustawy karnej nie rozpoczęto. Dodajmy do tego, że podatek gruntowy w Galicyi wzmógł się do niesłychanej wysokości, że ministerstwo skarbu nie powzięło dotąd inicyatywy w odkryciu nowych źródeł dochodów państwa czy to w opodatkowaniu giełdy, czy też artykułów zbytkowych lub monopolu wódczanego, że dla przemysłu austryackiego nie wynaleziono nowych targów dla zbytu towarów, lecz pozwolono, aby nawet Rumunia zamknęła dla nich swe granice; dodajmy dalej, że produkcyi zboża galicyjskiego nie zabezpieczono od zagranicznej konkurencyi, że produkcyę nafty, jedyną gałęź wielkiego przemysłu krajowego zniszczono, że na podźwignięcie przemysłu naszego nic nie dano, a na szkoły przemysłowe przeznaczono raptem 56.000 złr., że nawet naukę w szkołach średnich wyżej opodatkowano, że wieśniak nasz zadłużony na wszystkie strony, a wielka posiadłość w czterech piątych częściach, że towarzystwa gospodarskie otrzymały silnego konkurenta w *Aliance israelite*, i że synowie Izraela przy milionowej pomocy zagarną niedługo i ziemię i przemysł w swoje ręce — a będziemy mieli wierny lecz ponury obraz położenia kraju, a wiedzieć będziemy, dokąd idziemy i gdzie zajdziemy.

W ciągu ostatniej sześcio-miesięcznej sesyi parlamentarnej Koło polskie zgoła żadnej nie wzięło inicyatywy do jakiejkolwiek ustawy, któraby miała na widoku drobną choćby ulgę dla Galicyi, gdy przeciwnie z łona lewicy wyszedł projekt Türcka co do zmiany podatku gruntowego i dochodowego, poprawka p. Zalingera o opuście podatku gruntowego na wypadek szkód elementarnych, wniosek Suessa co do ochrony produkcyi nafty w Galicyi. Centraliści choć pozornie, ale zawsze bardziej troszczyli się o interesa rolnicze w ogóle, a więc i o interesa Galicyi, aniżeli najbardziej rolnicza delegacya galicyjska, która wyszczególniła się straszliwą biernością.

Nie popełnimy błędu, jeżeli powiemy, iż w delegacyi galicyjskiej, nie wyłączając reprezentantów polityki *Miru*, nie ma ludzi, którzyby mieli jakie takie pojęcie o ekonomicznem położeniu naszego kraju, którzyby mieli jasno wytknięty cel, wyraźny program działania.

Wielu mamy polityków, może zbyt wielu, ale znawców własnego kraju i jego mieszkańców, ale ludzi, którzyby chcieli i umieli śmiało stanąć w obronie interesów krajowych — tych niestety nie mamy! Dość powiedzieć, że w sprawie naftowej nie decydowały realne, ale czysto partyjne, a nawet frakcyjne względy".

Nie udało się również Radzie państwa w czemkolwiek przyczynić się do uśmierzenia narodowościowych antagonizmów. Program hr. Taaffego o pogodzeniu narodowości nie znalazł dotąd żadnego zastosowania. Przeciwnie z rozpraw w Radzie państwa i jeszcze bardziej z tego, co się działo w tym roku dwukrotnie w Czechach i w Krainie przy odkryciu tablicy pamiątkowej dla Anastazego Grüna, każdy przedmiotowo na rzecz zapatrujący się może się przekonać, że antagonizm narodowościowy wzmógł się raczej i to bardzo, niż osłabł. Jak dawniej centraliści przez germanizacyjne zapędy wywoływali powszechne niezadowolenie, tak dziś wśród wielkich bólów porodzona prawica nie zdołała wznieść się do wysokości równouprawnienia wszystkich narodowości w Austryi. I jej zachciało się narodowościowej hegemonii i rozszerzenia autonomii krajów, ale nie narodów. Dodać nadto wypada, że prawica w takich bywała opałach, iż chcąc się uwolnić od ciężkich zarzutów musiała nieraz wykrzyknąć z konieczności — *Schwamm drüber!* Któż temu wszystkiemu winien? — Ma się rozumieć większość, stojąca u steru, a w Galicyi większość Koła polskiego. Na nią spada dziś wszelka odpowiedzialność za wszelkie dobra, zwożone do kraju pełnemi garściami z Wiednia. Tę większość Koła Galicya powinna przyjąć powszechnym głosem najzupełniejszej nieufności Nie mamy już na uwadze li tylko sprawy ruskiej, bo o niej milczy Koło polskie systematycznie na podstawie umowy, zawartej między „Podolakami i Stańczykami", zwłaszcza że i posłom „metropolitalnym" nakazano sprawy ruskiej nie podnosić, lecz mamy na uwadze zaniedbanie spraw krajowych, dotykające zarówno obie nasze narodowości, zaniedbanie zaś to wystarcza do udzielenia wotum nieufności. Galicya powinna żałować, że nie przyszło do rozwiązania Rady państwa. Bogiem a prawdą nasi menerzy domorośli, zarówno Podolacy jak i Stańczycy, wszechstronnie się przeżyli i z czystem sumieniem możnaby im udzielić pozwolenie do przejścia w stan dobrze zasłużonego spoczynku."

Tutaj następuje dosadny ustęp o wartości Stańczyków, przytoczony w wczorajszej korespondencyi lwowskiej, poczem *Diło* tak kończy:

„W sprawie ruskiej kokietowali dawniej Stańczycy z ś. p. Ławrowskim, ale na nieboszczyka Krzeczunowicza i pos. Kamińskiego wsiedli za podniesienie projektu o *modus vivendi*. W najnowszych czasach sprowadzili oni wniosek Romańczuka przez utrakwizm *ad absurdum*.

Stańczycy są po prostu powodem wszystkiego złego, co stało się obecnie w Radzie państwa i co działo się w naszym Sejmie. To czysty rachunek, z którego ani naród polski ani naród ruski dotychczas nie miał żadnej korzyści. Czy nadszedł już czas wstąpienia na inną drogę, niech pomyślą o tem ci, którym osobisty interes nie zakrył oczu na interesa krajowe i interesa obu narodów."

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 3 lipca*

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie odczytano wniosek naglący podpisany przez radcę prof. Wachnianina i kilkunastu innych radnych, ażeby reprezentacya miasta wybrała trzech radnych z sekcyi szkolnej i poleciła im wypracować przedstawienie do ministerstwa oświaty o zmodyfikowanie rozporządzenia, którem czesne w szkołach średnich tak znacznie zostało podwyższone.

R. prof. Wachnianin na poparcie wniosku swego przytoczył bardzo obfity materyał statystyczny, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: W Galicyi na 6 milionów ludności przypada 5 milionów analfabetów, w Czechach ledwie 1,200.000 szkół ludowych mają Czechy o 1.500 więcej. Na 700.000 obowiązanych do szkoły dzieci uczęszcza u nas 200.000, w Czechach na 900.000 niemniej jak 890.000. Szkół średnich mamy ogółem tylko 30, przybytek w ostatniem dziesięcioleciu wynosi tylko 3. jedna szkoła średnia wypada u nas na 205.000, w Czechach na 75.000 mieszkańców. Ogółem uczniów szkół średnich u nas we wszystkich szkołach 12.000, w Czechach 21 tysięcy, w tyle mniejszej Dolnej Austryi 11.000. Szkół fachowych nie mamy prawie żadnych. — O hiperprodukcyi inteligencyi w tych warunkach zgoła mówić nie można. Podwyższenie czesnego na 20 złr. półrocznie miałoby ten skutek, że najmniej trzecia część uczniów opuściłaby szkoły. Specyalnie Lwów, który liczy przeszło 2 000 uczniów w szkołach średnich, straciłby wiele pod względem materyalnym. Zresztą wymierzenie czesnego jest także nieproporcyonalne, gdyż jeżeli Wiedeń, najbogatsze w państwie miasto, gdzie niemal „hausmajstry" kamienic bogatsi są od naszych właścicieli domów, ma czesne 25 złr., to we Lwowie ono najwięcej 5 złr. wynosić powinno. Mowca kończy życzeniem, żeby i inne miasta galicyjskie powzięły podobne uchwały. W sali i na galeryach przyjęto wywody mowcy oklaskami.

---

R. p. Rewakowicz zwrócił jeszcze uwagę, że podwyższenie czesnego utrudni karyerę nawet tym, którzy zamierzają po skończeniu klas niższych oddać się rękodzielnictwu lub kupiectwu, podwyższenie czesnego jest więc wprost tylko zamachem reakcyi na oświatę, a nie, jak utrzymują, środkiem, ażeby przysporzyć uczniów szkołom przemysłowym i t. p. Wniosek prof. Wachnianina przyjęty został jednogłośnie.

Zgromadzenie wyborców większych posiadłości okręgu tarnopolskiego porozumiało się co do wyboru posła do Rady państwa w miejsce zmarłego Augusta hr. Starzeńskiego. Postawiono kandydatury pp. Stanisława Badeniego i Michała Garapicha.

---

W węgierskim Hradcu na Morawie wybrano ponownie do sejmu namiestnika hr. Schönborna 356 głosami. Stronnictwo niemiecko-opozycyjne wstrzymało się od głosowania.

Według wiadomości z Pragi, rząd tamtejszy zakazał zapowiedzianą na d. 4 b. m uroczystość odsłonięcia pomnika ces. Józefa, przygotowaną przez niemieckie stowarzyszenie rzemieślników. Uroczystość miała się odbyć w zamkniętym lokalu, bo w ogrodzie, do którego nie mają przystępu Czesi; obchód nie zagrażał zatem zakłóceniem spokoju — a mimo to wydano zakaz. Dzienniki wiedeńskie różnych odcieni, a między nimi ministeryalny *Fremdenblatt*, wspominając o tem, jednozgodnie dziwią się i nie mogą znaleźć sposobu wytłomaczenia tego zakazu.

Wszystkie odcienia polityczne stronnictwa niemieckiego w Radzie państwa rozwijają bardzo silną czynność agitatorską. Kierownicy klubów zwołują zgromadzenia wyborcze i rozwijają przed niemi swoje zapatrywania na przebieg minionej sesyi Rady państwa, oraz zapuszczają się poczęści w przewidywanie przyszłości. Ten ruch rozpoczął p. Sturm w Iglawie. Mówił on między innemi o podziale stronnictwa niemieckiego na dwa kluby: niemiecki i austryacko niemiecki. Pod tym względem nie ma jednostajnego sądu w obozie austryacko-niemieckim. P. Chlumetzky ubolewał nad tem rozerwaniem sił opozycyjnych na dwa kluby; p. Sturm zaś chociaż mówi o potrzebie jedności, mimo to w bardzo życzliwy i pochlebny sposób wyraża się o klubie ekskluzywnie niemieckim, jak gdyby różnica dążeń politycznych między obu klubami była bardzo małą, tylko pozorną, chociaż przecież wszystkim wiadomo, że klub niemiecki wypisał na swym sztandarze dążenie do corychlejszego złączenia się z macierzą Germanią, a więc wręcz przeciwne z dążeniem klubu austryacko-niemicekiego, który twierdzi, że zadaniem jego jest pielęgnowanie i strzeżenie poczucia austryackiego.

Dnia 1 b. m. znowu p. Plener, reprezentant Izby handlowo-przemysłowej, miał w Chebie (Eger) mowę do swych wyborców, w której wzywał do wytrwałości w oporze, którego skutkiem będzie upadek obecnego gabinetu. Nad rozdziałem oponujących Niemców w Izbie poselskiej na dwa obozy mowca nie bardzo ubolewa, chociaż przyznaje, że przez to opozycya osłabła. W tej mowie wspomniał p. Plener i o najnowszej nominacyi urzędnika na ministra handlu, i upatruje w tem dążenie hr. Taaffego do utrzymania całego gabinetu po nad stronnictwami.

Mowca nie łudzi się bardzo, by gabinet zdołał oprzec się skutecznie naleganiom prawicy, chociaż się spodziewa, że prędzej później przyjdzie do kolizyi między neutralnem zachowywaniem się ministrów urzędniczych a zasadami większości Izby. Z tego wyprowadza wniosek, że gabinet długo się nie utrzyma i będzie musiał ustąpić dzisiejszej opozycyi.

---

Zastanawiając się nad uwagami dzienników rosyjskich o podróży ks. Czarnogórskiego, przychodzi *Pester Lyod* do przekonania, że Rosya pragnie usilnie wywołać jakieś nowe rozruchy na wschodzie. Organ rządu węgierskiego radzi Czarnogórcom, ażeby nie marzyli o rozszerzenie granic swego kraju, sądzi on, że Europa nie pozwoliłaby na to nawet wówczas, gdyby Czarnogóra poparła swe żądania podsuniętym z Petersburga argumentem, iż powiększenie terytoryum czarnogórskiego jest niezbędnym warunkiem istnienia tego państewka. Co się tyczy przedsięwziętej przez Rosyę dyplomatycznej akcyi, nie miała ona dotychczas — według berlińskich telegramów *Pester Lloyda* — wielkiego powodzenia. Giers zamierzał mianowicie nakłonić Austryę i Niemcy do przedsięwzięcia wspólnych kroków w celu powstrzymania dalszej unifikacyi obu prowincyj bułgarskich. *Pester Lloyd* zapewnia, że propozycye Giersa, który chciał zatrwożyć Europę widmem turecko-bułgarskiego przymierza, nie znalazły przychylnego przyjęcia ani w Wiedniu, ani w Berlinie. Te niepowodzenie dyplomacyi rosyjskiej było powodem, że Giers odłożył swą podróż do Friedrichsruhe na czas nieoznaczony. Dziennik peszteński kończy swój artykuł uwagą, że kwestya wschodnia wypłynąwszy w tym roku na jaw, miałaby daleko groźniejszy charakter, niż bezpośrednio po rewolucyi rumelijskiej. Jeżeli bowiem przyszłoby w tym roku do krwawych starć na półwyspie Bałkańskim, starcia te byłyby następstwem agitacyj podsycanych z Petersburga, a tem samem przybrałyby musiały niezwykłe rozmiary.

Z Petersburga donoszą do *N. fr. Presse*, iż car Aleksander opuścił d. 1 lipca Kronstad na pokładzie carskiego jachtu i popłynął w kierunku nieoznaczonym. Według obiegających pogłosek podróż morska cara trwać ma 14 dni. Jednocześnie donoszą, iż minister Giers po powrocie cara uda się do Franzensbadu. W kołach dyplomatycznych uważają podróż cara i pierwszego jego ministra za oznaki zamierzonej akcyi na Wschodzie.

Ambasador rosyjski w Konstantynopolu Nelidow przyjechał wczoraj do Petersburga i za dni dziesięć wraca na swe stanowisko.

---

Podobnie jak w latach przeszłych, będzie Gastein i w tym roku widownią ważnych politycznych zjazdów. Cesarz Wilhelm przybędzie tam w drugiej połowie lipca; za cesarzem podąży tam także ks. Bismark, po ukończeniu kuracyi w Kissingen. Być może, że w Gastein nastąpi spotkanie Bismarka z Giersem.

Członek parlamentu niemieckiego, socyalista Singer, o którego wydaleniu z Berlina donosiliśmy wczoraj, zamierza udać się w podróż po Niemczech i badać w różnych stronach kraju położenie stronnictwa socyalno-demokratycznego. W biurze prezydenta policyi berlińskiej, gdzie Singerowi wręczono rozkaz wyjazdu, zapytywano go, czy nie myśli zataić przed przyjaciółmi godziny swego wyjazdu. Singer odpowiedział, że nie ma zamiaru wyjeżdżać z Berlina pokryjomu „jak złodziej", i że nie może ręczyć, czy stronnicy jego nie zechcą go odprowadzić. Na pytanie, dokąd zamierza się udać, odmówił on wszelkiej odpowiedzi. — Dep. Singer należy do najzamożniejszych i najwykształceńszych członków swej partyi. Nic więc dziwnego, że mininister Puttkamer miał go przedewszystkiem na oku.

---

Między Rzecząpospolitą franc. a Watykanem, panują już od dłuższego czasu bardzo naprężone stosunki. Obecnie zachodzi obawa, że zostaną one zupełnie zerwane, gdyż kurya rzymska postanowiła zamianować nuncyusza przy dworze chińskim, nie zważając na protest Francyi, która miała dotychczas prawo wyłącznej opieki nad chrześciańską ludnością w Chinach.— W Paryżu przewidują, że rząd francuski udzieli w takim razie swemu reprezentantowi w Watykanie nieograniczonego urlopu, a papież w odpowiedzi na to odwołałby apostolskiego nuncyusza z Paryża. Równałoby się to jawnemu zamanifestowaniu obustronnej nieufności.

Znana z radykalno-demokratycznego kierunku Rada miejska w Paryżu odniosła nowe zwycięstwo. Korporacya ta, lubiąca narzucać rządowi przekonania, dopominała się od dawna o to, ażeby jej przyznano prawo odbywania publicznych posiedzeń. Sprawa ta przyszła na ostatniem posiedzeniu senatu na porządek dzienny i uzyskała większość głosów. Wpływ paryskiej Rady na stan umysłów w kraju zwiększy się oczywiście, gdy posiedzenia jej będą przystępne dla publiczności.

Kierownik francuskiej ambasady w Petersburgu i drugi jej sekretarz podali się do dymisyi. Francusko-rosyjskie towarzystwo buduje dla floty bałtyckiej wielki pancernik „Mikołaj I". Koszta budowy preliminowano na trzy miliony rubli.

---

*Polit. Correspondens* rozbiera notę rosyjską, przesłaną do Konstantynopola w sprawie bułgarskiej. Mieścić ma ona w sobie wyliczenie rozmaitych czynności księcia, które gabinet petersburski uważa jako nadwerężenie statutu dla Wschodniej Rumelii i wzywa Portę do stanowczego założenia protestu przeciwko temu. W rządowych kołach tureckich, jak twierdzi *Pol. Corresp.*, wywołała ta nota niemałe wrażenie, lecz nie pociągnęła za sobą żadnego kroku przeciw Bułgaryi, wobec której Porta zamierza stale zachować usposobienie pojednawcze.

---

Według doniesień z Konstantynopola Porta nie jest skłonną do rozpuszczenia swego wojska w myśl żądań i pod naciskiem Rosyi. Przeciwnie Turcya nie ma, jak się zdaje, żadnej wątpliwości co do wartości w dzisiejszej chwili utrzymania sił zbrojnych w pogotowiu. Większa część wojsk, obozujących obecnie w okolicy Cargrodu, posuniętą zostanie na granice Macedonii. gdzie objawia się wielkie wzburzenie pod wpływem agitacyj rosyjskich wysłanników. Ten ruch wojsk wspiera jednocześnie ks. bułgarskiego, przeciw któremu owe rozruchy w pierwszej linii są skierowane. Należy się spodziewać, iż w prasie rosyjskiej powstanie burza z powodu tych wojskowych rozporządzeń Porty — a burza ta z pewnością nie uciszy się.

---

O ile Europa niepokoi się myślą, iż wkrótce wszcząć się może wielka burza na wschodzie, o tyle zapowiedź nowych rozruchów sprawiła bardzo miłe wrażenie w Atenach. Dziennik ministeryalny *Hora* wzywa naród helleński, ażeby w ciągłem pogotowiu oczekiwał stanowczej chwili, a wówczas odwoła się rząd do narodu i zawezwie go do ofiar większych niż te, które złożono dotychczas. *Biuro Reutera* donosi, że król Jerzy rozmawiając niedawno z posłem tureckim, wyrzucał mu zachowanie się wojska tureckiego podczas ostatniego granicznego sporu, a przytem wyraził się, iż dzielność żołnierzy greckich zapewni im niezawodnie w przyszłości poszanowanie u Turków.

## Sprawy miejskie.

*(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 2 lipca).*

Przewodniczy prezydent dr. Szlachtowski. Radców obecnych 33. Sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady liczne pisma, które przewodniczący przekazuje właściwym sekcyom. Urzędnicy magistratu proszą jak w latach ubiegłych o pożyczkę na zakupno węgli na zimę. Do prośby tej Rada się przychyla i uchwala wyasygnowanie na ten cel kwoty 6000 złr. Prezydent zawiadamia o otrzymanem z Paryża od dr. Walentowicza piśmie, w którem donosi, iż pokąsane w Krakowie przez psa wściekłego osoby, bawiąc obecnie na kuracyi u Pasteura, uznane zostały za uleczalne. Prezydent oznajmia, iż udzielił doktorowi W. urlop czterotygodniowy dla zwiedzenia zagranicznych szpitali zwierząt, rzeźni i targowic.

Jako wniosek naglący, wnosi r. m. dr. F. Jakubowski, ażeby gmina swoim kosztem wysłała przynajmniej czterech nauczycieli rysunków w tutejszych szkołach przemysłowych do Lwowa, gdzie 18 bm. rozpocznie się kurs (feryalny) nauki rysunku, stosowanego do przemysłu, specyalnie dla nauczycieli. Mowca wymownie dowodzi potrzeby obeznania się z tym przedmiotem i żąda uchwalenia 400 złr. na koszta podróży i utrzymania dla owych czterech nauczycieli. Wniosek ten bez dyskusyi uchwalono.

Również jako sprawy naglące przedkłada r. m. dr. Straszewski szereg wniosków co do organizacyi szkoły wydziałowej żeńskiej, oraz co do wprowadzenia w życie kursu dopełniającego dla młodzieży dorosłej przy szkole wydziałowej żeńskiej Sprawozdanie sekcyi w obu sprawach, wraz z wnioskami wydrukowane, rozdane zostały wszystkim pp. radnym. W dyskusyi nad przedmiotem zabierali głos r. m. Romanowicz, dr. Pieniążek, wiceprezydent Friedlein, dr. Warschauer, dr. Zoll, dr. Jordan, dr. Horowitz, dr. Bobrzyński, dr. Muczkowski i dr. Rosenblatt, z których r. Romanowicz i Horowitz stawiali poprawki do wniosków. Sprawozdawca na trzy poprawki p. Romanowicza się zgodził, co do czwartej zaś w sprawie zbyt długich, jak się zdawało wakacyj, ta po przekonywujących przemówieniach członków komisyi szkolnej, została przez p. Romanowicza cofniętą.

Rada zatwierdziła wnioski komisyi.

Imieniem sekcyi ekonomicznej referuje r. m. Romanowicz sprawę odstąpienia gruntu pod budowę domu o tanich pomieszkaniach, które urządzać zamierza spółka, złożona z pp. Ludwika hr. Dębickiego, dr. Henryka Jordana i Władysława Wołodkowicza. Wniosek sekcyi rozdany pp. radnym opiewał:

Rada miasta uchwali:

Spółce budowy domów o tanich pomieszkaniach reprezentowanej przez pp. Ludwika hr. Dembickiego, dr. Henryka Jordana i Władysława Wołodkowicza, odstępuje się pod budowę domu jednopiętrowego 500 sążni kw. wiedeńskich gruntu, o froncie 30 m. przy głębokości 60 m. z parceli gruntowej miejskiej, przy ul. Dajwor l. 2568, oraz z parcel l. 565 i 562 na planie przez urząd budown. m. w d. 15 czerwca rb. sporządzonym nr. 11 i lit. a) b) c) d) oznaczonym — wszakże pod następującemi warunkami, do których spółka imieniem swojem i swoich prawonabywców się zobowiąże:

1) iż na wymienionym gruncie wystawi domy o tanich pomieszkaniach, najdalej do końca września 1887 r.;

2) iż domy te, zawsze tylko na tanie pomieszkania będą użyte, że zatem właściciele tych domów, nie będą nigdy łączyć więcej nad dwie izby w jedno pomieszkanie, ani też wyznaczać czynszu najmu w takiej wysokości, którąby ludziom uboższym wynajmowanie ich uniemożliwiła,

3) iż w razie niedotrzymania powyższych warunków, spłaci przedsiębiorstwo gminie m. Krakowa wartość gruntu po 15 złr. za 1 sążeń kwadratowy;

4) iż przedsiębiorstwo zezwoli na zaintabulowanie na tej realności prawa zastawu dla sumy, jaka w stosunku po 15 złr. za sążeń wypadnie, płatnej na żądanie gminy w razie niedotrzymania warunku pod 2) wymienionego;

5) Gmina m. Krakowa odstąpi prawo pierwszeństwa hipotecznego dla amortyzacyjnej pożyczki, zaciągniętej w którym z publ. zakładów kredytowych — wszakże tylko do wysokości pierwszej połowy hipoteki.

6) jeżeliby przedsiębiorstwo przeczyło faktowi niedotrzymania warunku i obowiązkowi spłacenia wymienionej sumy, orzecze o tem sąd polubowny nieodwołalnie i ostatecznie. W skład sądu tego wejdzie dwóch sędziów przez gminę i dwóch przez przedsiębiorstwo powołanych, tudzież wybrany przez tych 4ch sędziów superarbiter.

Gdyby przedsiębiorstwo w przeciągu 14 dni od zawezwania ze strony gminy nie wybrało swoich sędziów, służy gminie prawo wybrania w zastępstwie przedsiębiorstwa dwóch sędziów.

Sąd ten orzekać będzie bez względu na formalności prawne, według swego sumienia i przekonania.

Obie strony zrzekają się prawa odwołania się od wyroku tego sądu, do jakiejkolwiek wyższej instancyi.

II. Do podpisania kontraktu na powyższych warunkach upoważnia Rada miejska Wielmożnego Prezydenta miasta, oraz pp. Radców m. Friedleina i dr. Hajdukiewicza.

Nad przedmiotem tym wywiązuje się nadzwyczaj długa i bardzo ożywiona dyskusya, w której podnoszono wszelkie wątpliwości ze stanowiska jurydycznego. W prawdziwym tym wyścigu wszystkich obecnych na posiedzeniu Rady prawników, z pewnemi drobnemi stylistycznemi poprawkami uchwalone zostają wstęp i pierwsze trzy punkta wniosku, oraz poprawka, postawiona przez dr. Jordana a podniesiona przez dr. F. Jakubowskiego, gdyż dr. Jordan jako interesowany opuścił salę i w obradach nie brał udziału.

Poprawka ta do punktu 2 brzmi, iż czynsze (w wybudowanych domach) ustanawiane i podwyższane być mają tylko w porozumieniu z sekcyą I.

Wśród najożywieńszej dyskusyi o godzinie 8 minut 40 spostrzeżono brak kompletu i posiedzenie zostało zamkniętem.

## Ludwik Teichmann.

Akademia umiejętności, uniwersytet krakowski i młodzież akademicka, czci dziś uroczystym obchodem dwudziestopięcio-letnią rocznicę profesorskiej działalności dr. Ludwika Teichmanna, zwyczajnego profesora anatomii opisowej w uniwersytecie Jagiellońskim, wice-prezesa akademii Umiejętności, przewodniczącego w Wydziale przyrodniczym tejże, b. rektora uniwersytetu, byłego dziekana Wydziału lekarskiego, słynnego badacza na polu anatomii, którego gorliwym zabiegom i pracy zawdzięcza Kraków pierwszorzędny zakład i muzeum anatomiczne.

Dzisiejszy jubilat urodził się dnia 16 września 1823 r. w Lublinie. Straciwszy w młodości rodziców, zostawał na opiece ubogiej familii; 1846 r. ukończył gimnazyum w Radomiu; 1847—1849 uczęszczał na teologię w Dorpacie; 1851 r. rozpoczął studya lekarskie Heildelbergu; 1852 roku wskutek otrzymania posady asystenta przy zakładzie anatomii opisowej Getyndze, przeniósł się tamże i odtąd począł się szczegółowo poświęcać anatomii; 1855 r. otrzymał stopień doktora medycyny z wyszczególnieniem. W tymże roku powoływanym był do Monachium na prosektora, gdy jednak równocześnie zawakowała także posada w Getyndze i takową mu zaproponowano, przyjął tę ostatnią. 1856 r. otrzymał stypendyum Blumenbacha, celem zwiedzenia znaczniejszych zakładów anatomicznych. Jakoż zwiedzał takowe nietylko w Niemczech i Austryi, lecz także i w Anglii, Francyi, Belgii, Holandyi, Danii, Szwecyi i Norwegii. 1859 r. otrzymał *veniam legendi*, jako prywatny docent anatomii i fizyologii w Getyndze. 1861 r. powołany na profesora anatomii patologicznej do Krakowa, a w r. 1868 zamianowany zwyczajnym profesorem anatomii opisowej. 1867 r. wskutek przesłanych preparatów anatomicznych na wystawę powszechną w Paryżu otrzymał medal bronzowy, jakoteż order Franciszka-Józefa, a w roku 1872 otrzymał tytuł radcy rządowego. W tymże roku wybrany dziekanem wydziału lekarskiego i członkiem zwyczajnym Akademii Umiejętności w Krakowie, następnie zamianowany wice-prezesem tejże akademii, tudzież wybrany przewodniczącym w Wydziale przyrodniczym tego ciała naukowego, 1877/8 r. obrany rektorem uniwersytetu.

Oto krótki życiorys jubilata.

Ludwik Teichmann otrzymał od tajemniczej Opatrzności, rządzącej ludzkiem powołaniem, wielkie szlachectwo — szlachectwo wiedzy! On się urodził rzec można z upodobaniem do umiejętnych badań w dziedzinie anatomii opisowej i porównawczej. To upodobanie podniósł do wysokości sumienia ścisłego badania. W badaniach swoich jest prorokiem wytrwałości, mistrzem w metodzie i technice, jak świadczy o tem znakomite dzieło *Das Saugadersystem*, które zyskało uznanie całego świata naukowego. Nie możemy wymieniać całego szeregu prac naukowych jubilata. Powiemy tylko, że nie lubi on blichtru, owego naukowego szychu lub nauki kończącej się na frazesach. Teichmann bywa z tego powodu szorstkim i dlatego nie cieszy się popularnością u ludzi, którzy bez wyrzutu sumienia patrzeć nie mogą na jego mrówczą pracę, którzy nie lubią widzieć tajemnych dążeń umiejętności, naruszających błogi optymizm zadowolonych. Teichmann ma samoistne poglądy na śmierć i życie, z jego potrzebą męczeństwa i z jego pragnieniami ideału. On odczuwa, że na nim ciąży odpowiedzialność za umiejętny kierunek w młodem pokoleniu i jako człowiek uczciwy, jest dla uczniów swoich surowym, dając im jednocześnie pomieszczenie w w sercu swojem. Przez siłę wyższej filozofii patrzący jasno na warunki życia ludzkiego, stara się on bez uprzedzenia poznać rzeczywistość, z czego wynika pewna surowość przekonań politycznych. Lecz gorąco miłuje Teichmann społeczeństwo polskie, często ślepe, lecz częściej jeszcze bałamucone przez swoich wodzów. Sprzyja on przedewszystkiem jego wolnym dążeniom ku dobru, prawdzie i postępowi, lecz nie naigrawa się z jego iluzyi i nie szydzi z jego skarg i bólów. Jako najzacniejszy obywatel, spostrzegający przywary narodowe, zwłaszcza brak wytrwałej pracy, pozostał Teichmann niewzruszonym w swoich przekonaniach i nie zaprzedał ich za misę soczewicy, a pamiętać trzeba, że siedzibą jego jest Kraków, z wszelkiemi swemi politycznemi ambicyami i pretensyonalnością. Wreszcie o jubilacie powiedzieć można, że posiada pełen swobody i powagi nastrój, jest tkliwy jak dziecko, serdeczny jak kobieta, nieczuły jak anatom, obcy przesądom jak filozof a surowy jak żołnierz. Takiego męża czci dziś Kraków a z nim Polska cała. Żyj zacny jubilacie najdłuższe lata na pociechę ojczyzny i chlubę polskiej umiejętności! Bądź jak najdłużej opiekunem, przyjacielem i dzielnym wodzem młodzieży! Pracuj jak najdłużej z młodzieńczą energią, i z pracowni swej puść w świat setki jeszcze prac naukowych, które w dziejach umiejętności zapisane będą niezatartemi zgłoskami! *L.*

## Kronika.

*Kraków, 3 lipca*

**Jubileusz prof. Teichmana.** W dniu wczorajszym młodzież akademicka w liczbie 200, zaopatrzona w pochodnie a poprzedzona muzyką wyruszyła przez Rynek na Floryańską, tu zatrzymawszy się przed mieszkaniem jubilata, trzykrotny wzniosła okrzyk na jego cześć Z orszaku, udała się na górę do mieszkania delegacya, w imieniu której ak. Ruczka przemówił, podnosząc zasługi jubilata, jubilat zaś ze zwykłą sobie skromnością, dziękował za ten objaw uznania.

Dziś o godz 12 w poł. w przystrojonej kwieciem i godłami uniw. sali teatru anatomicznego zebrały się tłumy młodzieży, profesorów i byłych uczniów prof. Teichmanna. Jubilat, wprowadzony przy dźwiękach fanfary, zasiadł w gronie profesorskiem. Imieniem młodzieży witał go ak. Michalik, czcząc pracę jego dla młodego pokolenia, wytrwałość i życzliwość dla młodzieży. Rektor Łepkowski, imieniem Senatu, dr. Blumenstock wydziału lekarskiego, dr. Kadyj lwowskiej sekcyi, wręczając adres, dr. Rosner Tow. lek. krak., delegaci sekcyi rzeszowskiej Tow. lekar. i b. asystentów jubilata. Zakończył szereg mów prezes czytelni akademickiej ak. Płochocki, wręczając jubilatowi dyplom na członka honorowego stowarzyszenia. Na każde z przemówień odpowiadał dr. Teichman poszczególne a ze słów jego wiała szczerość i głębokie przekonanie, że cokolwiek czynił, czynił w poczuciu obowiązku. „Jeśli uczeń pracuje, nie chwalę go, bo jest to jego obowiązkiem" — mówił dr. T. — tak to i profesorami, ich obowiązkiem jest dla dobra uczniów pracować a uczniów obowiązkiem w tej pracy równolegle iść z profesorem. Dziękując młodzieży za dowody uznania, zakończył jubilat, że w ciężkich czasach, jakie nasz naród przechodzi

żeczność na każdem polu konieczna, a postęp w sferze nauki chlubą narodu, to też ma niepłonną nadzieję, że czytelnia akademicka „ten drugi uniwersytet" zrozumie to swoje zadanie i łączność nadal wytwarzać będzie. Telegramów i pism nadesłano ogółem 40, w tej liczbie od wielu powag świata naukowego, ciał naukowych, kolegów jubilata, wdzięcznych uczniów i przyjaciół.

W sali teatru anatomicznego umieszczono biust jubilata, wykonany przez p. Tad. Błotnickiego, ze zwykłą temu utalentowanemu rzeźbiarzowi subtelnością wykonany i odznaczający się podobieństwem.

Chór akademicki odśpiewał dwie kantaty, a jego kierownik p. Barabasz otrzymał od jubilata podziękowanie za wzorowe zorganizowanie i prowadzenie chóru.

**J. Kraszewski** w liście pisanym z Szwajcaryi do p. Władysława Bełzy, prosi go ażeby zechciał „Sokołom" lwowskim i krakowskim serdecznie podziękować w jego imieniu, za telegram, wysłany podczas pobytu lwowskich Sokołów w Krakowie.

**Wianki** odbędą się dziś.

**Procesya jubileuszowa** z powodu 200-letniej rocznicy założenia Stowarzyszenia religijnego p. n. „Serca Jezusowego" wyruszyła wczoraj wieczorem o godzinie 8 pod przewodnictwem ks. biskupa krakowskiego i udała się na Mały Rynek, gdzie przed umyślnie wystawionym ołtarzem odprawione zostały odpowiednie modły i odczytano błogosławieństwo papieskie związane z tą uroczystością. Kazał z ambony do ludu tłumnie rynek zalegającego O. Jackowski ze Zgromadzenia OO. Jezuitów, po nim przemówił ks. biskup. Większa część domów przystrojona w kwiaty i dywany wieczorem była rzęsiście oświetloną. Śpiewy i modlitwy przeciągły się do godziny 10 wieczorem.

**Nabożeństwo.** Dnia 5 lipca w poniedziałek jako w uroczystość św. Cyryla i Metodego, odprawi się w kościele N. Panny Maryi o godz. 10 nabożeństwo dla uproszenia błogosławieństwa dla uciśnionej Unii.

**Prezydent sądu wyższego** p. Zborowski, wczoraj wieczór powrócił z Wiednia.

**P. Wacław Dąbrowski** prezydent miasta Lwowa, przystąpił do Towarzystwa wzaj. pomocy „Rodzina" w charakterze członka wspierającego.

**P. Wiktor Kolosvary**, dotychczasowy kierownik tutejszej dyrekcyi ruchu skarbowej, został mianowany od 1 bm. dyrektorem tutejszej dyrekcyi.

**Z Towarzystwa strzeleckiego.** Rada zawiadowcza Towarzystwa Strzeleckiego zaprasza członków Towarzystwa do licznego zebrania się w ogrodzie strzeleckim jutro, w niedzielę dnia 4 lipca o godzinie 3 popołudniu na uroczystość rozpoczęcia strzelania królewskiego.

**Komitet wydalonych z Prus** odebrał wczoraj od prezydenta miasta Lwowa zawiadomienie, że po śmierci śp. Jana Dobrzańskiego, komitet lwowski na posiedzeniu 11 czerwca polecił prowadzenie dalszych czynności wykonawczych redaktorowi *Kuryera lwowskiego* p. Henrykowi Rewakowiczowi.

**Chór włościański** z Bierzanowa, jak zapowiadają plakaty, pozwoli nam usłyszeć jutro w parku krakowskim liczny szereg utworów i pieśni ludowych, które, zdaniem znawców, nie mogłyby znaleźć odpowiedniejszych a nawet lepiej wyćwiczonych wykonawców. Najkompetentniejszy niewątpliwie w tej mierze, bo dłuższą praktyką doświadczony p. Barabasz nie obawia się zapewniać, że niektóre z zapowiedzianych produkcyj, jak „Pieśń wieczorna" Kreutzera między innemi, odznaczają się precyzyą i czystością głosowego akordu, jaką zaledwie smyczkowy kwartet jest czasami w stanie osiągnąć, a pianissima wykonane są mistrzowsko. Wychodzą zatem chóry z [illegible] Chór włościan Bierzanowskich składa się z 30-tu osób, dziesięciu dziewcząt, chłopców i mężczyzn. Dwa utwory: Mazurek Gunievicza i Krakowiak Kosynierski z „Kościuszki pod Racławicami" Hofmana, wykonane zostaną z towarzyszeniem orkiestry pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Hocka. Miejmy nadzieję, że sprzyjająca pogoda pozwoli publiczności naszej zgromadzić się tłumnie jutro w parku krakowskim, dla usłyszenia po raz pierwszy tej oryginalnej produkcyi i powitania tak miłych serca naszemu gości.

**Wizytacyę biskupią** dekanatów przydzielonych w ostatnich czasach do dyecezyi krakowskiej, rozpocznie JE. ks. biskup Dunajewski wizytą zakładu klasztornego w Staniątkach. Z powodu tego spodziewanym jest tamże znaczny zjazd obywatelstwa sąsiedniego.

**Towarzystwo kolonij wakacyjnych** wysłało dziś rano na wieś w okolice Krzeszowic 10 chłopców i 10 dziewcząt.

**Dr. Antoni Słączka** został mianowanym lekarzem asystentem przy szpitalu garnizonowym Nr. 15 w Krakowie.

**Ślub.** Dziś o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów odbył się ślub p. Aleksandra Buczyńskiego obywatela ziemskiego, z p. Maryą Sroczyńską córką obywatela miasta Krakowa.

**Wynik egzaminu dojrzałości w gimnazyum św. Anny**, odbytego pod przewodnictwem inspektora p. Czarkowskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bohusz Józef (z odznaczeniem) Chmiel Adam (z odznaczeniem), Ciechanowski Stanisław, Fabiański Julian, Friedberg Gwido, Górski Ksawery, Janikowski Ludwik (z odzn.), Kapel Jan, Klinkowski Ludwik Lauterbach Izrael, Lauterbach Mojżesz, Lenartowicz Kazimierz, Miczek Franciszek, Miński Adam, Panczakiewicz Michał, Piechowski Wiktor, Raab Józef, Rutkowski Maksymilian, Śliwiński Oskar, Sobieszczański Ludwik, Starowiejski Leon, Stoch Stanisław, Tański Teodor, Zapała Melchior. Pięciu pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu; jednego cofnięto na rok. Zgłosiło się do egzaminu 7 eksternistów; z tych trzech odstąpiło od ustnego egzaminu; dwu uznano za dojrzałych do uczęszczania na uniwersytet, dwu cofnięto na rok.

P. Stefan Świejkowski ofiarował na pomoc koleżeńską gimnazyum św. Anny 50 złr. Dyrektor przesłał tę kwotę Wydziałowi krajowemu na zasilenie funduszu żelaznego stypendyum Adama Mickiewicza

**Fałszywy alarm.** Dziś rano o godz 8 zaalarmowano straż pożarną, że pali się w domu pilnikarza Bartika przy ulicy Strzeleckiej. Straż pożarna bezzwłocznie na miejsce przybyła, skonstatowała, że przyczyną fałszywego alarmu były dymy silniejsze wydobywające się z komina nowo wybudowanej fabryki pilników.

**Pomnożenie liczby weterynarzy.** Najwyższem postanowieniem z dnia 17 czerwca, cesarz zezwolił na systemizowanie 14 nowych posad weterynarzy powiatowych w Galicyi

**Przyjęcie na kolei.** Dzisiaj rano grono młodych ludzi oczekiwało na dworcu kolejowym na przyjazd ze Lwowa osoby, której chciano zrobić owacyę. Już przy wjeździe pociągu witano mającego przybyć p. K. wiwatami; gdy pociąg stanął, na razie młodzi ludzie nie mogli odszukać tego pana, aż wreszcie, kiedy się uciszyło, otoczyli naokół na peronie jednego z pasażerów, a ktoś z młodzieży miał do niego przemowę. Skoro tę ukończono, inni w zapale podnoszą pasażera na rękach do góry. Wreszcie okazuje się, że ów jegomość, tak witany, nie był oczekiwaną osobą, lecz przejezdnym Niemcem — nierozumiejącym nawet wcale po polsku.

**Smutne wieści** tylko przynoszą wszystkie dzienniki polskie, pod pruskim zaborem wydawane. — Z Chojnic piszą do *Pielgrzyma:* W pobliskiej wiosce Nowej cerkwi istnieje od pewnego czasu czytelnia ludowa z Poznania. Policya ma baczne na nią oko. Rewizye, zdaje się, nie ustaną. Przed kilku dniami zjechał p. komisarz obwodowy Wunderlich, nawet w asystencyi p. Rexa z Torunia. Po kilkogodzinnej rewizyi zabrał tenże pewną liczbę książek dla przejrzenia ściślejszego. Każda książka w której napotkano imię „Polska" lub imię którego z królów naszych, obudziła podejrzenie panów rewizorów.

Pleszewski urzędowy tygodnik powiatowy podaje następujące urzędowo ogłoszenie: „Nauczyciele (tu wymienione nazwiska) nie zastosowali się aż do dnia dzisiejszego do mego rozporządzenia z dnia 8 marca br., tyczącego się utrzymania powiatowych bibliotek nauczycielskich. Wzywam ich więc, aby to niezwłocznie uczynili, inaczej narażą się na nieprzyjemne następstwa". Pod ogłoszeniem tem podpisany powiatowy inspektor szkolny Illgner. „*Preussische Lehrer Zeitung*", podając powyższe ogłoszenie, dodaje od siebie taką uwagę: „Nie dziwimy się, że inspektor powiatowy nie uważa za potrzebne nauczycieli tytułować „panami", gdyż sam fakt ogłoszenia takiego rozporządzenia z zagrożeniem karą dowodzi, że inspektor powiatowy nie przypuszcza, iż takiem pismem, którego inną drogą nauczycielom udzielić było można, szkodzi się w publicznej opinii. Jeżeli tak w Poznańskiem z nauczycielami postępują, to nie można się dziwić, że las takiem echem się odzywa, jakim głosem w nim wołają".

**Zmarli.** Teofil Kętrzyński, żołnierz wojsk polskich z r. 1863 i następnie towarzysz ś. p. generała Bosaka w ostatniej kampanii francusko-pruskiej, zmarł onegdaj we Lwowie. Ś. p. Teofil urodził się w Lublinie, gdzie był przed powstaniem urzędnikiem gminnym — we wszystkich bitwach z Moskwą i Prusakami był walecznym żołnierzem. Cześć jego pamięci!

**Nowy kościół w Warszawie** na „Koszykach" pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, jeden z najpiękniejszych został po dokonanej przez ks. arcybiskupa Popiela konsekracyi oddany służbie Bożej. Pierwszy fundusz na budowę tego kościoła stanowiła ofiara śp. Tekli Rapackiej 82.300 rs. Funduszu tego dopełniły ofiary innych ludzi pobożnych, a między innemi 22.000 rs. złożone na ręce ks. arcybiskupa; 3000 rs. od pp. Górskich; 5000 rs. od hr. Augustowej Potockiej; 500 rs. od hr. Platera; z kwesty przy założeniu kamienia węgielnego rs. 500; wreszcie procent za lat dwa od sumy kapitalnej, około 9000 rs. Fundusz ten, acz kolwiek napozór znaczny, ale rzeczywiście szczupły w porównaniu z zadaniem, na którego doprowadzenie do skutku był przeznaczony, dzięki staraniom p. Ludwika Górskiego, wykonawcy woli śp. Rapackiej, komitetu budowlanego, oraz niestrudzonej zapobiegliwości obecnego proboszcza parafii, ks. Władysława Seroczyńskiego, starczył na tyle, że w trzy lata po założeniu kamienia węgielnego (29 czerwca 1883) stanęła piękna świątynia, dźwignięta w czystym stylu romańskim, o trzech nawach i szeregu kaplic po jednej i po drugiej stronie, mogąca pomieścić do 3000 wiernych.

**Długi ministra.** Zdarza się, że kraj płaci długi króla. Rzadko jednak, ażeby reprezentacya kraju na uroczystem posiedzeniu zawotowała rządowi kredyt na zapłacenie długów, pozostałych po zmarłym ministrze. Stało się to na posiedzeniu rumuńskiej Izby deputowanych. Rząd otrzymał kredyt na umorzenie długów zmarłego w zeszłym roku męża stanu i ministra Rosettiego, który oddał ojczyźnie swej wiele usług i walczył do ostatniej chwili za równym podziałem gruntów pomiędzy ubogimi włościanami. Rząd chce więc zapłacić długi Rosettiego, syn jego jednak Ventilla oświadczył w założonym przez ojca, a przez niego dalej prowadzonym dzienniku *Romanul*, że nikomu nie pozwoli zapłacić długów za ojca i pokryje je dochodem z wydawnictwa pozostałych po ojcu pism, które niebawem pojawią się w druku. Rzadki to wypadek takiej pomiędzy synem a reprezentacyą kraju wzajemnej emulacyi co do oddania czci i wdzięczności zmarłemu.

**W Anglii** w wielu biurach zdarza się widzieć obok kałamarzy rozkrojone surowe kartofle. Służą one za piórniki, w które przestając pisać, piszący wtykają pióra stalowe. Jest to w samej rzeczy wyborny sposób zachowania piór w czystości i wyczyszczenia z przyschłego atramentu.

**Mianowania.** Namiestnictwo udzieliło p. Aleksandrowi Biborskiemu, Krakowianinowi, asystentowi budownictwa miejskiego, koncesyę na budowniczego z siedzibą w Krakowie.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii umiejętności odbyło się dnia 28 czerwca posiedzenie naukowe komisyi fizyograficznej pod przewodnictwem prof. dra Rostafińskiego. Prof. dr. Wierzejski mówił o chorobie ryb, która już w kilku miejscach w Galicyi się pojawiała, zwłaszcza u ryb hodowanych w stawach i sprowadzała znaczny w nich ubytek. Badania mikroskopowe, przeprowadzone przez prof. Wierzejskiego wykazały, że zmiany wywołane tą chorobą w skórze ryb, zupełnie odpowiadają chorobie ludzkiej, zwanej papilloma. Ponieważ przyczyna tej choroby, objawiającej się wrzodami, w których znaleźć można mnóstwo pasożytów roślinnych, dotychczas nie jest znana, prosił dr. Wierzejski obecnych o zbieranie wiadomości o niej, do czego może w czasie wycieczek wakacyjnych nadarzy się sposobność. W dyskusyi nad przypuszczalnemi powodami tej choroby brali udział prócz dra Wierzejskiego prof. dr. Czerny, p. K. Jelski, prof. dr. Rostafiński i p. M. Raciborski.

Następnie przedłożył p. Fr. Bieniasz kulę krzemienną znacznej wielkości, wypełnioną mieszaniną krzemionki, markazytu i węgla. Co do powstania tego okazu, znalezionego na Podolu galicyjskiem, wyraził p. Bieniasz zapatrywanie, że pierwotną w nim częścią jest jądro, które nawet może pochodzi z formacyi kredowej, powłoka zaś krzemienna jest późniejsza. W sprawie tej zabierali głos prof. Wierzejski, prof Czerny, prof. Szajnocha i p. M. Raciborski. Dr. Czerny przypuszczał, że okaz przedłożony mógłby być bombą wulkaniczną. Dr. Szajnocha zwrócił uwagę na to, że podobne kule ale z innego materyału złożone znajdowano na zachodnich brzegach Atlantyku; w tych kulach, wbrew przypuszczeniu nie znaleziono żadnych śladów organicznych. Budowa powłoki krzemiennej na przedłożonym okazie nasunęła prof. Szajnosze następnie myśl, że mogłaby ona być pochodzenia roślinnego.

P. K. Jelski podał następnie do wiadomości spostrzeżenie swoje, zrobione niedawno, z którego wynikałoby, że chrząszcze z rodzaju *Stenus*, należącego do rodziny kusokrywków *(Staphylinidae)*, różniące się od wielu innych gatunków tej rodziny miejscem pobytu, żywią się też odmiennie od nich, mianowicie są owadami drapieżnemi. P. Jelski przyrzekł zająć się ostatecznem zbadaniem tej rzeczy.

P. I. Boehm zwrócił uwagę na pojawienie się w Czechach szkodnika: *Thamnus sexnotatus*, niszczącego zboża, znanego z dawniejszych lat także z Galicyi i podał myśl, czyby nie wypadało komisyi udać się do Towarzystw rolniczych w Galicyi z prośbą o nadsyłanie wiadomości o tym i o innych szkodnikach. Prof. dr. Wierzejski przypomniał, że w dawniejszych latach zajmowała się komisya szkodnikami gospodarczemi, że jednak zebrane rezultaty w części zaledwie ziściły nadzieję, jaką mieć była można po usilnych i gorliwych zabiegach prof. dra Nowickiego, który się tym przedmiotem z prawdziwem zajmował poświęceniem. Mimo tego postanowiono na wniosek prof. dra Rostafińskiego rzeczą tą w przyszłości zająć się znowu i prosić za pośrednictwem właściwych organów o dostarczanie odpowiedniego materyału. Po czem Przewodniczący zamknął posiedzenie.

## Dział ekonomiczny.

### Sprawozdanie

*z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dn. 30 czerwca 1886.*

Przewodniczący: prezes Baranowski, obecnych członków 16.

Po zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia odczytuje sekretarz reskrypt ministeryalny, zawierający odpowiedź na petycyę Izby o wyjednanie uchylenia obostrzeń paszportowych, zaprowadzonych w ostatnich czasach przez rząd rosyjski dla podróżujących tamże kupców wyznania starozakonnego. Według raportu ambasady austryackiej w Petersburgu obostrzenia te nie są zarządzeniem nowem, lecz tylko przypomnieniem ściślejszego zastosowania ustawy w r. 1860 wydanej, do której uchylenia rząd rosyjski nie widział ostatecznej podstawy, zwłaszcza obecnie, gdy w skutek wydalań pruskich obawiano się napływu obcych starozakonnych, nie mających dostatecznych środków utrzymania.

Następnie p. Maurycy Dattner podniósł, że kolej północna zamierza odstąpić od pierwotnej trasy kolei lokalnej Wadowice Kalwarya i urządzić połączenie z koleją Transwersalną w miejscowości, tak dla miasta Kalwaryi, jak i w ogóle dla ruchu przewozowego niedogodnej. Po wyjaśnieniu sprawy przez szefa biura dra Weigla, który interweniował przy komisyi dla ustalenia trasy tej kolei, uchwalono oświadczyć się przeciw zamierzonym zmianom trasy i wystosować w tym celu odezwę do dyrekcyi kolei północnej, — tudzież sprawozdanie do ministerstwa handlu.

W sprawie uregulowania taryfy dla fiakrów przy jazdach w okolicę Krakowa uchwalono po streszczeniu przez sekretarza dra Leo przebiegu rokowań z przedsiębiorcami fiakrów przedstawić namiestnictwu konieczność uregulowania tej sprawy i przedłożyć projekt taryfy, ułożony przez tychże przedsiębiorców z pewnemi modyfikacyami, przez biuro Izby na podstawie elaboratu członka Izby p. Schoenfelda opracowanemi.

Następnie odczytano odezwę Izby handlowej w Wiedniu, wzywającą wszystkie Izby do czuwania nad tem, aby kupcy i przemysłowcy, nie mający firmy zaprotokołowanej w rejestrze handlowym, w prowadzeniu przedsiębiorstwa swego używali pełnego imienia i nazwiska, albowiem używanie tylko inicyałów imienia ułatwia różne nadużycia i wątpliwem czyni, kto właściwie dotyczące przedsiębiorstwo prowadzi. Uchwalono jednomyślnie przystąpić do wniosków Izby wiedeńskiej, a gdy magistrat krakowski wydał już w tym kierunku rozporządzenie, postanowiono wystosować okólnik do starostw powiatowych w okręgu Izby urzędujących, aby nadal używania inicyałów imienia przez kupców i przemysłowców nieprotokołowanych nie tolerowały. Zarazem uchwalono na wniosek p. Libana zawezwać władze przemysłowe, aby stosownie do § 44 ust. przem. nie pozwalały na prowadzenie stałego handlu lub przemysłu bez wszelkich zewnętrznych oznak czyli szyldów. (Dok. nast.).

**Kółko rolnicze w Horyńcu** urządza na cel „oświaty ludowej" 11 lipca br. wycieczkę do lasu Horynieckiego. Okoliczne obywatelstwo z inteligencyą zechcą zapewne poprzeć usiłowania Prezesa Kółka p. Kozłowskiego, jak również ks. Chęcińskiego i innych ludzi dobrej woli i przyczynią się do urzeczywistnienia wzniosłych celów Towarzystwa.

## Telegramy „Nowej Reformy".

*(Prywatne.)*

**Wiedeń**, 3 lipca. Godz. 1 min. 20. (Buletyn meteor.). Najmniejsze ciśnienie atmosf. między 750 a 755 milim. jest w ziemiach czarnomorskich; największe między 775 a 770 milim. jest na zachód od Irlandyi. Drugiego najmniejszego ciśnienia nie ma. Wiatr niepewnego kierunku; — niebo przeważnie pogodne; — sucho; — ciepło; — wiatr łagodny. Pogoda.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń**, 3 lipca. Stowarzyszenie przemysłowców w Austryi Niższej uchwaliło urządzić wystawę niższo-austryacką przemysłową w r. 1888. Propozycya, zrobiona przez prezydenta Banhansa, aby arcyksięcia Karola Ludwika prosić o objęcie protektoratu wystawy, została przyjęta grzmiącemi oklaskami.

**Wiedeń**, 3 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej skoro się pojawił w sali członek Rady Pfiater, natychmiast oddalili się inni członkowie Rady z wyjątkiem szesnastu. Posiedzenie dalsze musiało być zatem przerwane.

**Wiedeń**, 3 lipca. Skutkiem silniejszego pojawienia się cholery w Riece i Tryeście zarządzono we wszystkich dalmatyńskich portach obserwacyę siedmiodniową na wszelkie dowozy z Rieki, a pięciodniową na dowozy z Tryestu.

**Berno**, 3 lipca. (Spóźnione). W miejskim okręgu wyborczym miasta węg. Hradec wybrano wczoraj jednogłośnie posłem do Sejmu namiestnika morawskiego hr. Schönborna.

**Temeszwar**, 3 lipca. Rzeki Temesz i Bega wzbierają znowu i zagrażają wylewem. Rzeka Temesz wystąpiła już w kilku miejscach z brzegów; niższe miejsca już zalane. Pod Buziaszem przedwczoraj zburzyła woda sześć mostów. Cały tegoroczny zbiór zboża, którego żniwa już się kończyły, zabrała woda.

**Berlin**, 3 lipca. Rada związkowa uchwaliła odstąpić od przyzwolenia trzech milionów marek na wystawę berlińską, projektowaną na rok 1888. Większa część reprezentantów przemysłu zachowuje się niechętnie wobec projektu tej wystawy.

**Berlin**, 3 lipca. Bismark z żoną odjechał do Kissingen.

**Mons**, 3 lipca. Świątkujący robotnicy wrócili do roboty w trzech kopalniach węgla.

**Londyn**, 3 lipca. Do dziś rana wiadome były wybory 102 konserwatywnych, 36 Gladstonistów, 14 oponujących liberałów i 8 parnelitów. Konserwatywni zdobyli dotąd 5 głosów, Gladstoniści 4. Sam Gladstone został wybrany w Midlothian bez wszelkiej opozycyi.

Churchill, któremu lekarze doradzają zupełny spokój, odjechał do Chrystyanii.

**Madryt**, 3 lipca. Dekret królewski darował z powodu narodzenia się Alfonsa XIII karę za zbrodnie pospolite, ale nie za zbrodnie polityczne i wojskowe.

**Konstantynopol**, 3 lipca. W. Porta wysłała telegraficznie d. 1 b. m. surowe przedstawienie do Sofii z powodu niektórych ustępów mowy tronowej i adresu, które niezgodne są z umową bułgarsko-turecką.

**Rzym**, 3 lipca. W przedostatniej dobie zachorowało w Latiano na cholerę 105 osób, zmarło 32; — w Francavilla zachorowało 44, zmarło 18; — w innych miejscach razem zachorowało 54, zmarło 22.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 2 lipca 1886. | Giełda poranna | Giełda południowa |
|---|---|---|
| Renta papierowa austryacka | —·— | —·— |
| „ 5% papierowa niepodat. | —·— | —·— |
| „ srebrna | —·— | —·— |
| „ złota | —·— | —·— |
| 4% Renta złota węgierska | 105·80 | 105·70 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | —·— | 876·— |
| Akcye kredytowe austryackie | 278·— | 277·80 |
| „ „ węgierskie | 284·95 | 284·25 |
| Londyn | —·— | —·— |
| Napoleondor | —·— | 10·— |
| Lombardy | —·— | 114·50 |
| Akcye Karola Ludwika | 187·50 | 187·50 |
| Akcye Lwowsko-Czerniowieckie | —·— | 227·50 |
| Anglo-bank | 114·75 | 115·20 |
| Union | 71·25 | 70·50 |
| Bankverein | —·— | 104·50 |
| Staatsbahn | 228·10 | 230·25 |
| Elbethalb. | 162·75 | 163·— |
| Tramway | 201·80 | 201·50 |
| Länderbank | 223·— | 223·— |
| Alpine | 28·25 | 28·— |
| Marka | —·— | 61·85 |
| Rubel | —·— | 122·90 |
| Dukat | —·— | 5·97 |
| **Berlin d. 28 czerwca 1886.** | | |
| Banknoty austryackie | —·— | —·— |
| Wiedeń | —·— | —·— |
| Warszawa | —·— | —·— |
| Rubel | —·— | —·— |
| 5% Listy zastawne Król. Polsk. | —·— | —·— |
| 4% Listy likwidacyjne | —·— | —·— |
| Akcye Karola Ludwika | —·— | —·— |
| Akcye kredytowe | —·— | 450·— |

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**



**NADESŁANE.**

P. Władysław Chrośnikiewicz właściciel Zakładu kamieniarskiego w Krakowie, wykonał do budującej się w Andrychowie kaplicy rodziny śp. J. Koświtzkiego, ołtarz kamienny w stylu romańskim — któreto dzieło, mające rzeczywistą wartość artystyczną, wykonane zostało z wszelką możliwą precyzyą i znajomością rzeczy.

Poczuwamy się tedy do miłego obowiązku, wyrażenia niniejszem p. Władysławowi Chrośnikiewiczowi, tak za piękne wykonanie Ołtarza, jakoteż za punktualność i rzetelne postępowanie, naszego szczególnego uznania i podziękowania.

Andrychów, w czerwcu 1886.

*Marya Koświtska* obywatelka. *Ks. Stan. Jurkowski.* proboszcz w Andrychowie.
*Aleksander Kottek* kierujący budową. (1017 1-2)

**Kraków, dnia 3/7.**

bez bieżącego kuponu.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| [R]uble papierowe rossyjskie . za 100 rubli | 122 | 25 | 123 | — |
| [M]arki niemieckie . . . „ 100 mar. | 61 | 60 | 62 | — |
| [K]upony srebrne | — | — | — | — |
| [D]ukat nowy ważny | 5 | 90 | 6 | — |
| [20]-to frankówka złota | 9 | 95 | 10 | 05 |
| Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100 | 103 | — | 104 | — |
| [.]% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100 | 94 | 75 | 95 | 75 |
| [O]bligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 104 | 50 | 105 | 50 |
| Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 95 | 75 | 96 | 7[.] |
| [O]bligi komunalne . . . I Emis. | 99 | 60 | 100 | 60 |
| [L]isty zast. Tow. kred. ziem. | 94 | 75 | 96 | — |
| „ „ „ „ . II. Ser. | 92 | 75 | 93 | 75 |
| „ „ „ „ | 101 | 25 | 101 | 75 |
| „ Banku hip | 102 | 75 | 103 | 75 |
| „ „ „ . z prem. 10% | 101 | 75 | 102 | 50 |
| „ „ „ . zwr. za 40 lat | 99 | 60 | 100 | 20 |
| zast. Król. Pol. . za rubli 100 | 100 | — | 100 | 75 |
| likwid. „ „ „ 100 | 92 | — | 93 | 50 |

**Lwów, dnia 2/7.**

bez bieżącego kuponu.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200 | 285 | — | 295 | — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 101 | 10 | 101 | 45 |
| „ „ „ „ „ „ 100 | 95 | 10 | 95 | 50 |
| 4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100 | 95 | 85 | 96 | 35 |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100 | 99 | 70 | 100 | 10 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k. | 105 | — | 105 | 40 |
| 4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100 | 94 | 75 | 95 | 75 |
| [illegible] komun. Banku kra[j]. za [illegible] 100 | 99 | 75 | 100 | 50 |

**Warszawa, dnia 2/7.**

bez bieżącego kuponu.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — | — | 101 | — |
| 4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100 | — | — | 92 | 60 |
| 5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100 | — | — | 98 | 50 |
| 5% „ „ „ II. „ „ „ 100 | — | — | 97 | 75 |
| 5% „ „ „ III. „ „ „ 100 | — | — | 97 | 65 |
| 5% „ „ „ IV. „ „ „ 100 | — | — | 97 | 40 |

**Wiedeń, dnia 2/7.**

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100 | 8[.] | 15 | 85 | 30 |
| 5% „ „ srebrna „ „ „ 100 | 85 | 90 | 86 | 10 |
| 4% „ „ złota . . . „ „ 100 | 117 | 35 | 117 | 50 |
| 5% „ „ pap. nowa . „ „ 100 | 102 | — | 102 | 15 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100 | 131 | — | 132 | — |
| 5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 139 | 25 | 139 | 75 |
| 5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 139 | 80 | 140 | 30 |
| „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 168 | — | 168 | 50 |
| „ „ 1864 bez % pół „ „ 100 | 168 | — | 168 | 50 |

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100 | 105 | 75 | 105 | 85 |
| 5% „ papierowa . . . „ „ 100 | 94 | 75 | 94 | 90 |
| 5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100 | 120 | 50 | 121 | — |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 121 | 25 | 121 | 40 |
| „ „ „ „ 50 „ „ 100 | 121 | — | 121 | 50 |
| 4% [illegible] (Theiss-Reg.) „ „ 100 | 125 | — | 125 | 40 |

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k. | 105 | 20 | 105 | 60 |
| 5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „ | 105 | 10 | 105 | 50 |
| 5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „ | 105 | 25 | 105 | 75 |
| 5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „ | 105 | 20 | 105 | 60 |

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 117 | 10 | 117 | 60 |
| 5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1 | 107 | 50 | 108 | 50 |
| 3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1 | 31 | 50 | 32 | 10 |
| 0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1 | 18 | 10 | 18 | 40 |

LISTY ZASTAWNE.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 96 | 25 | 96 | 75 |
| 6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100 | 103 | — | 103 | 25 |
| 5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100 | 102 | — | 102 | 25 |
| 5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100 | 99 | 75 | 100 | — |
| 6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100 | 99 | — | 100 | — |
| 7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100 | 101 | — | 101 | 50 |
| 6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100 | 99 | 90 | 100 | 50 |
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100 | 125 | — | 125 | 50 |
| 3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100 | 100 | 25 | 100 | 75 |
| 4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100 | 101 | 10 | 101 | 50 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100 | 95 | — | 95 | 50 |
| 5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100 | 101 | 30 | 101 | 50 |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 101 | 50 | 102 | 30 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 98 | 80 | 99 | 20 |
| 4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100 | 103 | 50 | 104 | — |

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100 | 102 | 25 | 102 | 75 |
| 5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100 | 117 | 50 | 117 | 75 |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100 | 101 | 40 | 101 | 80 |
| 5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100 | 102 | 30 | 102 | 60 |
| 4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100 | 83 | 80 | 84 | 10 |
| 4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100 | 93 | 10 | 93 | 40 |
| 4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100 | 25 | — | — | — |
| 5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100 | 101 | 30 | 101 | 60 |
| 3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1 | 161 | 50 | 162 | 50 |
| 5% Przem.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100 | 102 | 20 | 102 | 60 |
| 5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100 | 101 | 25 | 101 | 75 |
| 0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100 | 72 | 25 | 72 | 75 |

LOSY.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a. | 177 | — | 177 | 50 |
| Klary . . . . „ 40 „ m. k. | 44 | 50 | 45 | 50 |
| 4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a. | 119 | — | 119 | 50 |
| Krakowskie . . . „ 20 „ w. a. | 17 | 75 | 18 | 25 |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a. | 46 | — | 47 | — |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a. | 13 | 85 | 14 | 15 |
| „ „ węg. „ 5 „ w. a. | 9 | 10 | 9 | 40 |
| Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a. | 18 | 50 | 19 | — |
| Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a. | 27 | — | — | — |
| 4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k. | — | — | — | — |
| 4% „ . . „ 50 „ w. a. | 69 | — | 70 | — |

| Ostat. dywid. | AKCYE BANKOWE. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank . . . . na 200 zł. | 114 | 50 | 114 | 90 |
| 7·— | Bankverein Wiener . . „ 100 „ | 104 | 25 | 104 | 50 |
| 15·— | Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „ | 277 | 60 | 278 | — |
| 21·— | Kreditbank węg. aligem. . „ 200 „ | 284 | 25 | 284 | 75 |
| 14·50 | Laenderbank . . . . „ 200 „ | 223 | — | 2[.]3 | 25 |
| 42.30 | Austro-węgierskie . . „ 600 „ | 869 | — | 871 | — |
| —·— | Unionbank . . . . „ 100 „ | 70 | 30 | 70 | 60 |
| 22·— | Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „ | 287 | — | 290 | — |
| 10·— | Bank kredytowy krakowski „ 200 „ | — | — | — | — |
| | **AKCYE KOLEJOWE.** | | | | |
| 9.81 | Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł. | 191 | 25 | 191 | 75 |
| 152·50 | Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „ | 2296 | — | 2301 | — |
| 10·50 | Franciszka Józefa . . „ 200 „ | 217 | 25 | 217 | 75 |
| 13·50 | Karola Ludwika . . . „ 210 „ | 187 | 40 | 187 | 90 |
| 13·— | Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „ | 227 | — | 227 | 60 |
| 11·50 | Elżbiety . . . . . „ 200 „ | 241 | 25 | 241 | 50 |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „ | 153 | — | 153 | 50 |
| 9·50 | Rudolfa . . . . . „ 200 „ | 193 | — | 193 | 50 |
| 9·94 | Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „ | 189 | 50 | 190 | — |
| 30 fr. | Staatseisenbahn . . . „ 200 „ | 230 | 25 | 230 | 75 |
| 7 fr. | Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „ | 113 | 90 | 114 | 40 |
| 21·— | Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „ | 402 | — | 403 | — |

WALUTY.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Dukaty pełne ważne . . . za sztukę | 5 | 94 | 5 | 96 |
| 20-to Frankówki . . . „ „ | 9 | 98 | 9 | 99 |
| 20-to Markówki . . . „ „ | 12 | 36 | 12 | 38 |
| Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „ | 10 | 29 | 10 | 31 |
| Funty szterlingi . . . „ „ | 12 | 57 | 12 | 62 |
| Banknoty włoskie . . . „ „ | 49 | 90 | 49 | 95 |
| Ruble papierowe . . . za 100 sztuk | 122 | 50 | 122 | 75 |